

TYGODNIK WILEŃSKI

N^{er} 90.

Dnia 5 Sierpnia 1817 roku. v. s.

RYS KRONIKI OBYCZAJÓW NARODU POLSKIEGO.

KRONIKA obyczajów, jest to zebranie historyczne pod jeden rzut oka rozmaitych odmian obyczajów w rozmaitych epokach zaszłych, z należytém wyszczególnieniem odmian politycznych na których nastanie obyczaje wpływ miały; zamiarem téj kroniki jest, ukazanie wzrostu lub upadku szczęścia narodów i człowieka z osóbną gruntującego się na wzroście lub upadku dobrych obyczajów, słowem że naylepsze prawa ludzkie, naylepsi rządcy ludow, czasowe tylko pomyślności w narodzie utworzyć mogą, a trwanie onych w miarę ustalenia dobrych obyczajów ma miéysce.

Myśl i praca około tego dzieła zajęła już część znaczną dni moich literackich, nim się zaś cokolwiek godnego oczu światley publiczności ukończy, postanowiłem rys następny jéy udzielić, w nadziei zasił-

ku ze strony światłych krytyków oyczy-
stych, jako w materji tyczącéj się jedynie
kroniki narodu naszego.

Uczucie wewnętrzne, kierujące nas do
zamiłowania, lub pogardy rzeczy jakiéy,
robiące miłe poruszenie władz duszy, lub
smutne i odrażające, tworzące gniew, za-
pał, uniesienie, dające w ręście gruntowne
poznanie celu i porządku do którego stwo-
rzeni jesteśmy, nazywa się sercem. Na niem,
powiem śmiało, gruntują się obyczaje lu-
dów, tak dalece, że gdyby natura nam u-
bliżyła tego daru, przy największym ro-
zumie żaden stopień doskonałości prawdzi-
wéy, żadne szczęście towarzyskie, miéy-
scaby miéć nie mogło; gdyż rozum bez
serca, jest to okręt na morzu bez igły ma-
gnesowéy, jest to światło przewodnie, lecz
mylne, zawieść mogące do błędów i nay-
większego zepsucia obyczajów.

Niéma wątpliwości, że oyciec przyro-
dzenia tworząc raz piérwszy rozumne stwo-
rzenie, natchnął w serce jego tę boską o-
światę, któraby go do dobrych obyczajów
prowadziła. Ale w wiekach piérwotnych
świata, gdzie natura z hoynością wszystko
rozsypywała, zepsucie obyczajów do nay-
większego stopnia wybudowało. Z żalem mu-
siał stwórca wytracić cały ród człowieczy,
Deus pænitet, mówi pismo święte, oplaki-
wał Bóg naylepszy twór ręki swojéy, nay-
piękniéy utworzone serce.

Po tym strasznym potopie narody rozmnożone z rodziców nie zepsutych obyczajów, w miarę rozrodzenia się swego dążyły do zepsucia; największe narody Syryjczycy, Egipcjanie, Grecy i Rzymianie, widziemy do czego przyszły, chociaż ludzi z największemi rozumami liczyły. Obyczaje nawet złotego wieku, jeżeli ten być mógł kiedy, mimo swojej niewinnej prostoty, od wiecznego skażenia wolnemi nie były. Widać ztąd, że Bóg miał potrzebę wprowadzenia pewnej, powszechnej i nigdy nie odmiennej zasady do ugruntowania serca ludzkiego, na którejby w każdym wieku, w każdym narodzie i w każdym stanie człowiek będący, jako istota zmianie tyśiącznej uległa, mógł się oprzeć i wydzwignąć z przepaści zepsucia. Człowiek to Psalmista duchem wieszczym przepowiadający odmianę obyczajów i oblicza ziemi, kiedy śpiewał w kościele jednym podówczas na całej ziemi Bogu żyjącemu poświęconym: *Emitte spiritum tuum et creabuntur, et renovabis faciem terræ*. Dopiero za przyściem tego objawiciela prawdy świętej, poczuło ją gruntownie serce człowieka, dobre obyczaje stałą zasadę znalazły, a człowiek ułomny pewną otuchę do powstania, jeżeli go kiedy burza namiętności w zepsuciu pograży.

Kobiety, utwor natury ludzkiej obdarzone szczególną czulością serca i ztąd ła-

twéy odmianie obyczajów podległe, które przez słodycz sobie wrodzoną, chociaż do uległości są stworzonymi, rządzić nami od kolebki do mogiły nie przestają; a tém samym, że łatwiéy poprawę wszelką przyymują i mocniéy onę rozpostrzeniają, słuszenie będąc od natury tą władzą udarowane, pierwsze miéysce w kronikach obyczajów zajmować powinny.

Jakoż kronika niniéysza poczynać się będzie od Amazonek. Herodot zostawiwszy nam opisanie początku Sarmatów z połączenia się Amazonek z wyborem Scytyjskiéy młodzi, rzuca światło na pierwiastkowe obyczaje Polaków. W istocie obaczemy u nich żony zaledwie nie stanowiące drugą połowę narodu, przez niezmordowane połączenie z mężami prac wszelkich w pokoju i podczas wojny; gdy tymczasem ta mieszanina była przyczyną surowości obyczajów. Dziewice same bohaterską surowością oddychały, czystość paniéńska była u nich bożyszczem, mus w zamążpóysciu prawem nieznaném, scytyjskie tylko zalety młodzianów dawały prawo do serca młodych dziewczek krwi niewiast walczących niegdy z Alcydem.

To było z małym ułagodzeniem obyczajów blisko do wprowadzenia chrześcijaństwa. Od téy epoki Polacy urosli w potęgę, obszerniéysze wojny prowadzić zaczęli, wyprawy dalekie częstszémi się stały,

zaczęli kosztować rozkoszy z nabycia dóstatków wynikłéy, zaczęli mocniéy smakować w powabach zdobyczy, zaczęli przyymować więcéy coraz cudzoziemszczyzny, czego skutkiem stało się całkowite poświęcenie się rycerstwu, uciechom biesiad i miłości inniéy jak dawniéy porządny, więcéy jednak jak dziś przepisów ostrożności mającéy. To urodziło pewny polor, udelikacenie się i zepsucie kóbiét, które wkrótce wzgardę im u męzczyzn przyniosło za podżeganiem mnichów, tak że się wstydzo no włosy długie nosić, żeby nie bydz niewieście podobnym. Ukaraną została nawzajem ta obojętność dla płci piękny, przez niewierność, przez podstępny niewolnicze, przez zaniedbanie domowych ćwiczeń dzieci, aż naostatek zgroza obyczajów nieźmier nie naród nieszczęściami przywaliła.

Kazimierzowi wielkiemu zostawioną była chwała odnowiciela porządku i dobrych obyczajów ugruntowania. Oddzielne państwa, oddzielne sposoby myślenia dziwacznie częstokroć, zgoła feudalność polska uyrzała przytarte swe rogi, zbyteczna różnica stanów pewne porównanie i uczucia szlachetne serca swoje rozpostrzenienie znalazły. Natychmiast zaczęły się formować towarzystwa popularniéysze, zabawy więcéy pożytku przynoszące i dzieła religii godne swojego nazwiska. Nie długie panowanie Ludwika dało więcéy ruchu, chęci, nowości pożytecz-

néy. Dwory Jagiellów będąc przybytkiem dobrych obyczajów, religii, nauk i pięknego smaku, rozsiewały promienie swoje na cały naród. Ten święty przykład z góry, zawsze podobny do promieni słońca, wszędy oźwiał obyczaje Polaków, ubogi kmiotek do swojej niewinnej prostoty przyłączył czystą praktykę świętej wiary i stałby się był złotego wieku mieszkańcem, gdyby nie jarzmo lichego poddanstwa, tak źle u nas poznanego od wieków. Każdy szlachcic, każdy miasta mieszkaniec znajdował słodycz, korzyść i szczęście w pięknym wydoskonaleniu serca. Duchem ryceństwa stał się prawdziwy honor i miłość oyczyzny, rzetelność, otwartość, pobłażanie drugim, surowość względem siebie samego, cechą była Polaków; a bohaterskie poświęcenia się, i zamiłowanie pracy uczonéy, podziwieniem Europę napęłniło: z tyłu ofiar bohaterstwa dość przywieść Władysława Warneńskiego, z tyłu głębokich mędrców i nauczycieli, dość przywieść Kopernika, Jana Głogowszczyka i Orzechowskiego, żeby przypomnieć światu to zadziwienie, które oni sprawili; Tarnowski, jak drugi Cezar, sływał orężem i piórem, Janicki Owidiaszem, Sarbiewski Horacyuszem, Bzowski Waroném, od postronnych byli nazwani; wysokie talenta i cnoty Hozyuszowi jak wprzód Trąbie Arcybiskupowi gnieźnieńskiemu, do stolicy apostolskiej

ślaly drogę. Byli znowu wielcy miłosierdzia mężowie na wzór Paulinów de Nole, Wincentych a Paulo, Exesperów Biskupów z Tuluzy, Ambrożych Biskupów Medyolańskich, których dzieła w błogosławieństwie wieków trwać nie przestaną, niema rodzaju nędzy, ani nieszczęścia w naturze ludzkiej, dla którychby ich ludzkość niewzniosła Azyllów. Tak wiek najpiękniejszych obyczajów w narodzie polskim, był wiekiem kwitnącym chwały narodu szczęśliwości publicznej i prywatnej, bo życie domowe nie różnym było u nich od publicznego, owszem czy to w wychowaniu małej dziatwy, czy to w gościnnym obyciu się, czy to w rozporządzeniu wewnętrznym domu wszędy obraz tego wieku postrzeżemy. Najuboższe domy szlachty starały się o nabycie ksiąg użytecznych, a pałace możnych pyszniły się ich zbiorami pięknymi, herby familii, nie na guzikach lokajów, lecz na złocistej oprawie ksiąg jaśniały. Płeć piękna we wszystkiem, gdzie się jej godziło, nie ustępowała mężczyznom, najpiękniejsze owoce starań do mych i religii złote jej pochwały przynoszą. Niewiasta w tym wieku póki była niezamężną przepisywała prawa swym wielbicielom, rządziła według praw swoją własnością, aby obrala sobie męża według swych pięknych skłonności; lecz równo z zamążpóysciem oddawała się całej drugiej połowie siebie samej, nie

wstydzac się przyymować nawzajem prawa swego przyjaciela miała sobie za zaszczyt wyznawać bydź: Waszeci serca mojego, kochającą żoną i wiekuiącą sługą.” Jak w listach dawnych czytamy.

W dalszém kolei czasu wygasło plemie Jagiellów, obyczaje coraz wolnieć poczęły, a nierząd się umacniać; zbytek, wyuzdane namiętności i tym podobne swawole coraz mocniéy się szerzyły, młodzież płci obojga odmieniła cel zabaw; błyszczeli wprawdzie orężem, tu i owdzie przebijały się wielkie dzieła; ale cała massa narodu oddała się mocniéy nieczynności, polowaniu, napojom i miłości mało pochwalnéy. Kobiéty nabrały więcéy prawa zarządzania swoją własnością i rząd słabszém połowicy człowieka nabrał więcéy energii w domu, gdy zaś cnoty prababek zapomnienie zatarło, nieuchronne zepsucie obyczajów nastąpiło, w takim stopniu, że się bractwa nieszczęśliwych żon i mężów bez końca pomnożyły i dzieci się po domach pokazały tracące rysy twarzy zadziedziczące w familiach. Ale cóż mówię! praktyka wiary świętém nie była wolną od zepsucia. Ambony utraciwszy Skargów, długo na Karpowiczów czekać musiały, wkradła się zgroza wieku, aż w te miéysca poświęcone, zkaąd na lud zbita urodziła zabobon, bigoteryą, fanatyzm, nietolerancją i inne pobożne trucizny obyczajów.. Lecz usuńmy już pęzel od tych smutnych

malowideł, żebyśmy nie przyszli do ich skutków jeszcze smutniejszych.

Oto apostołowie dobrych obyczajów powstają, na głos ich tysiączne serca przebudzają się z letargu zepsucia, cały naród ich słucha z uwagą, poznaje swoją słabość, zaczyna prostować obyczaje, sposobić się na lepsze wychowanie młodzieży, płeć piękna dobija się do ukształcenia rozumu i serca, szybkim krokiem upowszechniać się nauki zaczynają, za niemi polor obyczajów raźnie się powiększa, wielkie dusze tu i owdzie ukazują się na téj ziemi, o laurze na którój rosnącym bez mała nie mylnie wniósł J. Krasicki, gdy śpiewał:

Co jest nie wielbię, co będzie nie tuszę.

Laurze, nie kwitni zeszyły wielkie dusze.

Przychodząc do wieku, w którym żyjemy, chociaż z obowiązku kronikarza musiałbym wszystko wiernie opisać, co widzę i słyszę, lecz mówić o obyczajach żyjących do żyjących nie byłoby to zgodne z delikatnością; ograniczę się więc na krótkim rzucie oka na rozporządzenie wewnętrzne domów: stoliki, bióra, biórka, komody i t. d. z drzewa kosztownego, ozdobne brązem lśnącym się od pozłoty misternie cieńkiéy; szkła, szkiełka, porcellany i inne bawidła okrywają je zewnątrz, a wewnątrz więcéy szufladek i zameczków jak czego. Zgoła

gdzie zayrzym postrzeżemy obraz poloru, doskonałości, dowcipnego wygurowania w refinacyi dzisieyszego wieku i ledwie nie jego obyczajów, jak chcą inni. Na nie-szczęście wszystkie te ozdoby, są zbyt kru-che, złomne, na pozór świetne, nietrwałe, nie wielkiéy ceny wewnętrzny, choć dro-gie, i nie na długo bawiące badacza. Znam pewnego ziomka mojego, który ob-jąwszy po rodzicach dóm w podobnym sma-ku stroyny, zamienił porcellanę na xiążki, biórka mahoniowe na szafy z porządną spi-żą (po staroświecku) i już się chlubi, że kruszce lepszy wartości wewnętrzny trzy-mać się lepiéy miéysc swych poczynają, są-siedzi mierności jego nie zazdroszcząc dzi-wią się wystarczeniu na wiele dzieł dobro-czynnych i pożytecznych, a ludzie go ota-czający lepsi, pracowitsi, i wdzięczniéy-si stali się. Dodał nawet, że gdyby nie tak niezmierna drogość xiążek polskich by-ła na przeszkodzie, całaby swą okolicę za-razić potrafił, tą chęcią nabywania umie-jętności z czytania doskonałego serce, o-żywiającego cnoty i wiodącego do zagłębie-nia się w prawdach słodkich chrześcijaństwa. Ja oddając czytelnikom do wolnego sądze-nia zdanie mojego przyjaciela i westchnąw-szy nad małym smakiem do czytania, mam sobie za radość choć mały liczbie prenu-merujących, to pismo peryodyczne w któ-rym redakcyja onego mój rys ninieyszy po-

mieścić była laskawą, mam, powtarzam, za radość zakończyć go tą słodką nadzieją, że widzę kroki już znaczne w tym wieku dążące do wydoskonalenia obyczajów i szczęścia powszechnego. Niech będą wam dzięki i pokłon, wy wielcy ludzkości mężo, wy oświeceni Monarchowie tego wieku, przyjaciele człowieka jak owi świętęj pamięci mędrzy, Palestyny, Grecyi i Rzymu, jak owi miłośnicy dobrych obyczajów Polscy, Angielscy, Włoscy i Francuzcy pisarze, za waszą to pomocą potrafią dzisiejsze narody połączyć bystrość pojęcia, trafność sądenia o rzeczach, piękny smak w ich wyborze i łatwość w postępkach mądrości, ze starowieczną zasadą wydoskonalenia sił fizycznych i moralnych człowieka.

Teodor Narbutt.

• W Ł A S N O Ś C I

Z W O L T E R A.

(Dictionnaire philosophique V I. XII. pag. 218.)

Powszechne Anglików hasło *Liberty and property*, lepsze jest niezrównanie, jak *Saint Georges, et mondroit, Saint Denis et mont-joie*, jest bowiem hasłem przyrodzenia.

Od Szwaycaryi do Chin, rolnicy są wła-

ścicielami ziemi; jedynie tylko prawo mocniéjszego, mogło w niektórych krajach pozbawić ludzi téy przyrodzonéy ustawy. Dobro ogólne narodu, jest równie dobrem Panującego, dobrem urzędnika i ludu, bądź w czasie pokoju, bądź w czasie wojny. Wolność posiadania ziemi przez rolników, jestże równie Tronowi jak i poddanym pożyteczną? Aby nią była potrzeba, żeby dochody czyniła większe i wojsko pomnożyła. Obaczmy zatem, czy uwolnienie włóścian handel i ludność powiększy.

Nie zaprzeczona jest, że właściciel ziemi, lepiéy własne swoje, niż cudze będzie uprawiał dziedziectwo. Duch własności siłę człowieka podwaja; z większą usilnością i ukontentowaniem pracuje się dla siebie, jak dla Pana. Niewolnik mało ma skłonności do związków małżeńskich, lęka się bowiem często podobnych sobie niewolników tworzyć; przemyśl jego jest przytłumionym, dusza zdziczałą, a siły fizyczne nigdy się nie rozwijają w całej swojéy sprężystości. Przeciwnie rolnik właściciel ziemi, chce mieć żonę, aby z nim szczęście dzieliła, dzieci aby mu w jego pomagały pracy. Żona i dzieci są jego bogactwem. Grunt takowego rolnika przez pracowitą familią uprawiany, dziesięć razy żyźniéjszym się stanie, niż był wprzódy; przez co się handel powszechny zwiększy, a stąd dochody skarbu, i wsie więcéy wojowników dostarczą na potrzeby

kraju. Polska dziesięć razy ludnięyszą i bogatszą byłaby, gdyby rolnik niewolnikiem nie był.

Nie mniéy jest to korzyścią i dla Panów. I tak naprzykład: właściciel dziesięciu tysięcy morgów ziemi uprawianéy przez niewolników, bardzo ograniczone z onéy wybierać będzie dochody, na zwykłe poprawy gruntu i wspomóżenie włościan obracane, a często nawet przez niestateczność por roku, prawie nic nie znaczące. Cóż się stanie, jeżeli więcéy będzie posiadał ziemi? Oto będzie właścicielem rozlegléy pustyni. Jedynie tylko dostatek włościan, rzeczywiste właściciela bogactwo stanowi, i szczęście jego od powodzenia rolników zawisło. Jeśli zaś skutkiem bogactwa, włoście jego za nadto zaludnione zostaną, jeśli już roli nie stanie do uprawy dla tak wielu rąk pracowitych (gdy wprzódy przeciwnie rąk nie stawało do uprawiania ziemi) w ówczas reszta tych nie potrzebnych ziemian, w miastach, w portach morskich, w warsztatach rzemieślników i w woysku użyteczną się stanie. Ta tak wielka korzyść ludności skutkiem będzie, a posiadania ziemi przez rolników, przy opłacaniu właścicielowi onéy czynszu, takową ludność zdziała.

Jest jeszcze inny rodzaj, nie mniéy użyteczny, własności ziemi przez rolników, to jest: gdy włościanin jest uwolniony od wszelkich czynszów, a na to miéysce opła-

ca do skarbu podatek naznaczony przez rząd dla dobra i utrzymania Państwa. Ten to właśnie rodzaj własności, naywięcéy przyłożył się do wzbogacenia Anglij, Francyi, i wolnych miast niemieckich. Monarchowie którzy uwolnili swoich poddanych, wielką naprzód stąd odnieśli korzyść, gdyż prawo takowéy wolności drogo opłacone było, a teraz daleko większy jeszcze zysk mają, osobliwie w Anglij i Francyi, przez postęp handlu i przemysłu.

Wszyscy rolnicy bynajmniéy nie będą bogaczami, i nie potrzeba, aby wszyscy niemi byli. Potrzebujemy bowiem zawsze takich, którzy oprócz rąk do pracy i dobrej chęci, nic więcéy nie posiadają. Ale ciż sami nawet, co się zdają bydz odrzutkami fortuny, do szczęścia innych się przyłożą. Oni będą wolni przedać swą pracę temu, kto im ją lepiéy zapłaci. Wolność ta będzie im zastępować własność i miéysce. Nadzieja sprawiedliwéy zapłaty utrzymać ich będzie. Z radością będą sposobić dzieci do pracowitego i użytecznego rzemiosła, które ich żywi. Ta to jest klasa ludzi, tak wzgardzona w oczach możnych, która właśnie stanowi zarod woyska. Tak więc zacząwszy od berła, aż do pluga i łaski pastérskiéy, przez ten jedynie śrzodek, wszystko się ożywia, jest pomyslné, i nowéy nabiéra mocy. Rozważywszy, czy jest korzystném dla narodu, aby rolnicy byli

właścicielami ziemi, zostaje jeszcze do uwagi, jak daleko prawo takowe rozciągnięciem być może. W wielu Państwach zdarzyło się, że rolnik uwolniony, stawszy się bogatym przez swój przemysł, wziął miejsce dawnych swoich Panów przez zbytki z ubożonych, kupił ich ziemie, i imię ich przybrał. Stara szlachta została upodloną, a nowa wzgardę i zawisć wzbudzała, wszystko zostało zmieszaniem. Narody znoszące takowe przywłaszczenia, stały się igrzyskiem innych, które uniknęły téj plagi. Uchybienia jednego rządu, mogą być nauką dla drugiego, korzystając bowiem z tego, co jest dobrem, łatwo z tego uniknąć potrafi. Tak łatwo jest prawami wstrzymać dumę i chciwość nowo-uszlachconych, położyć granice rozległości gruntom pozwolonym do nabycia rolnikom, wzbronienym kupowania dziedzin Pańskich, że stały i mądry rząd, nigdy nie będzie mógł żałować, iż poddaństwo skasował, i ubóstwo wzbogacił. Nigdy dobro złych skutków za sobą pociągnąć nie może, chyba tylko gdy posuwa się do błędnego zbytku, a w ówczas przestaje być i nazywać się dobrem. Narody jedne drugim za przykład służą, i to jest przyczyną, że późniéj wypolorowane, przewyższają często nauczycieli, z których wzory brali.

A..... P.....

F R A S Z K I.
(tlómaczone z Francuzkiego.)

DO MAŁŻENSTWA.

Z mężeń żona
Połą żona
Całość składa,
Więc wypada
Wyznać sądu dekret szczéry,
Ze ta całość ma nóg cztery.

NAGROBEK JURYŚCIE.

Pod tym głazem pochowany
Kiedyś prawnik zawołany,
Dziś swą stracił biedny sławę,
Bo ze śmiercią przegrał sprawę.

KUPIDO ZWYCIĘZCA.

Gdy kupid zdrzemie przypadkiem
Rozum przemawia ukradkiem;
Rzuć kochanie!
Lecz gdy wstanie,
Gdy piśnie słówko chłopczyna,
Człek rozumu zapomina.
Bo chociaż rozum surowy
Mówi do głowy,
Miłość morderca
Do serca.

A. Kaczkowski.

Dozwala się drukować z warunkiem dostawienia do Komisji Cenzury siedmiu exemplarzy dla miéysc prawem wyznaczonych. Dnia 4 miesiąca Sierpnia roku 1817.

August Becu Prof. Ord. Czł. K. G.